

Biblioteka Narodowa
Warszawa Pałac Sądowy

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 313

W wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych

Roosevelt odniósł wielkie zwycięstwo

Wyniki wyborów w Ameryce przyniosły zwycięstwo Rooseveltowi w tak wielkich rozmiarach, w jakich nie było spodziewane. Hoover został poproszony zniżyć głosy, trzymając przewagę zaledwie w 5-tu stanach, podczas gdy Roosevelt uzyskał zdecydowaną przewagę w 35 stanach.

Z nieoficjalnych dotychczas o bliższych wynikach, że Roosevelt ma zapewnić 453 głosy w zgromadzeniu wyborczym, Hoover zaś uratował z dawnej większości tylko 78 głosów. Większość absolutna wynosi 264 głosy.

Zwycięstwo Roosevelta stało się pewne w chwili, gdy okazało się, że zwyciężył on w stanie Nowy Jork, który reprezentuje 47 głosów.

Hoover oczekiwał wyników wyborów w rodzinnym mieście Palo Alto w Kalifornii. Po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie Roosevelta, Hoover przesłał do niego telegram z życzeniami powodzenia w nowych rządach.

Wiadomości o rezultatach wyborów amerykańskich, zapewniających wybór Roosevelta na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wywołały duże wrażenie w warszawskich kołach politycznych.

W rozmowach podkreślają, że po 12 latach rządów republikańskich przychodzi do władzy partia demokratyczna, której ideologię reprezentował prezydent Wilson, najbliższy jego współpracownik pułkownik House i wielu innych wybitnych mężów stanu.

Polaków, zawsze zresztą związanych tradycyjną przyjaźnią ze Stanami Zjednoczonymi Am. Północnej, z tą właśnie partią wiąże nie najwięcej sympatii, bo nigdy nie pójście przedzień w zapomnienie rok 1918, trzynastą z 14-tu punktów Wilsona, — Traktat Wersalski.

Z ciepłym też uczuciem i wiarą w pomysły rozwiązania nad wyraz ciężkich zadań, czekających nowe rządy, przyjmują Polacy do siebie do władzy partię demokratyczną.

ZYCIOREK NOWEGO PREZYDENTA STANÓW ZJEDN. FRANKLINA ROOSEVELTA

LONDYN (ATE). — 32-letni prezydent St. Zjedn. Franklin Roosevelt urodził się w r. 1882 w Nowym Jorku. Jest on dalekim krewnym byłego prezydenta St. Zjedn. Teodora Roosevelta. Rodzina Roosevelta jest pochodzenia holenderskiego. Z zawodu Roosevelt jest adwokatem. Karierę polityczną rozpoczął w senacie stanu Nowego Jorku w r. 1913. — Roosevelt mianowany został ministrem marynarki Stanowiska to za mował przez cały czas wojny. Pod koniec wojny przydzielony był do inspekcji floty wojennej St. Zjedn. W r. 1919 Roosevelt brał w Francji, kierując demonstracją armii St. Zjedn. W r. 1928 Roosevelt wybrany został gubernatorem stanu Nowy Jork.

Przed 20 laty Roosevelt został obywatelstwem przez atak tajemniczy choroby. Po wyjściu z kąpieli morskiej dostał silnej gorączki, której następstwem było spierzchnięcie nóg. Przez kilka lat z rządu Roosevelta intensywnie leczył się w sanatoriach szwajcarskich i zachłani przywrócić częściową władzę w nogach. Ostatecznie paraliżem rąk i nóg, spowodowanym przy pomocy stalinowych prof. Później to go przeszedł Roosevelt w kuzynę datą tyfotyczną, zainicjował do energicznych sprawami politycznymi i społecznymi.

NOWY RZĄD STANÓW

LONDYN (ATE). — Donoszą z Waszyngtonu, iż nowy rząd St. Zjednoczonych składać się będzie prawdopodobnie z następujących osób: sprawy zagraniczne — Newton Baker, finansy — Alfred Smith albo Owen Young, sprawy wojskowe Albert Ritchie, marynarka — Mac Adoo, sprawy wewnętrzne — Gilbert Hitchcock, rolnictwo — Harry Byrd, piawa — pani Frances Perkins, sprawiedliwość — Thomas Walsh, poczta — James Farley, handel — Evans Woollen albo Melvoin Traylor.

W AMERYCE JUŻ JAWNIE SPRZEDAJĄ WÓDKĘ

LONDYN (ATE). Charakterystycznym objawem nowego kursu politycznego, który zamierza zapoczątkować nowy prezydent, jest zachowanie się przez mytników alkoholu. Przemysłowcy alkoholu właściciele tajnych szynków sprzedawali wczoraj wódkę otwarcie w biały dzień na ulicach Nowego Jorku. Policja nie stawiała żadnych przeszkód. W hotelach i restauracjach Nowego Jorku liczni zwolennicy Roosevelta cieszyli się z jego zwycięstwa przy obficie zastawionych stołach.

Na ulicy Broadway palono kulą, przedstawiając Hoovera. Roosevelt z matką, żoną i trójgim dziećmi zatrzymał się w głównej kwaterze demokratów, hotelu Bldmore, gdzie przyjął powinszowania od swych przyjaciół politycznych. Przez pokoje hotelu przewinęło się około 2000 osób. Między innymi obaj b. ministrowie boksu Dempsey i Tunney składali powinszowania Rooseveltovi. Tysiączne tłumy gromadziły się przed redakcjami dzienników, gdzie ogłoszane były wyniki wyborów przez głośniki.

Akcja o obniżkę cen w Sejmie

Jak się dowiadujemy, prowadzona obecnie przez organizację pracowniczą akcja o obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby i świadczeń instytucyj użyteczności publicznej znalazła ma echo na terenie sejmowym. Kluby lewicowe, m. in. Stronnictwo Ludowe przygotowują szereg wniosków w tej sprawie. Zgłoszone mają być projekty obniżenia taryfy kolejowej oraz opłat pocztowych i telefonicznych.

Pierwsze obrady Rady Oświecenia Publicznego

Wczoraj odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty inauguracyjne posiedzenie powołanej do życia przez p. ministrów W. R. i O. P. Państwowej Rady Oświecenia Publicznego. Obrady zajął krótkim przemówieniem p. minister Jędrzejewicz, witając w serdecznych słowach członków Rady i podkreślając, że instytucja ta powstała następstwem rezolucji Senatu Rzeczypospolitej.

Niezależnie jednak od tego formalnego powodu p. minister byłby z własnej inicjatywy powołał do życia radę, gdyż zawsze odczuwał konieczność bezpartijnego zjednoczenia się z przedstawicielami instytucyj, zajmujących się nauką, wychowaniem, oświatą, kulturą i sztuką.

Pan Minister postąpił z kolei do składu obecnych skład Państwowej Rady Oświecenia Publicznego. Wchodził do niej 60 osób.

Po zakończeniu obrad p. minister wygłosił obszerny referat, w którym zobowiązał ogólny stan wychowania i oświaty w Polsce. Obrady Rady potrwały cały dzień.

GIEŁDA

Dolar 8,90, rubel złoty 4,60. Obroty dewizami nieco większe, tendencja utrzymana. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja mocniejsza.

Tajemnicze mordy we Francji

Codzień policja znajduje nowego trupa w kanale portowym w St. Nazaire

PARYŻ (ATE). — Policja w St. Nazaire zaalarmowana jest od kilku dni tajemniczymi morderstwami. Przed 4 dniami w kanale portowym wyłowiono zwłoki kolejarza. Następnego dnia znaleziono w kanale

zwłoki drugiego kolejarza, a wczoraj zwłoki marynarza. Również wczoraj w godzinach wieczornych w miejscu, gdzie znajdowano trzy dni pod rząd zwłoki mężczyzny, pogotowie policji natrafilo na ciężko ranne

go robotnika, który zeznał, iż jakiś nieznanemu mężczyzna napadł go z wyrzezu portowym, zranił i rzucił do wody. Policja przypuszcza, iż mordercą jest umysłowo chory.

Polka pod zarzutem zabicia kochanka została uniewinniona przez sąd francuski

NICEA (PAT). — Przed tułajszym sądem przysięgłych odbywała się rozprawa przeciwko tancerce Adoli Kozłowskiej, rodem z Gliwic, oskarżonej o zabójstwo swego kochanka Zenn-

guta, syna właściciela hotelu w Lwowie. Oskarżona zeznała, iż krytycznego dnia Zenngut zbliżył się do niej, że nie dostawała pieniędzy od rodziców, przyczem groził jej rewolwerem. W sz-

możaniu się padł strzał, lecz oskarżona nie pamięta, w jaki sposób się to stało. Zeznania świadków nie wniosły nic obciążającego dla oskarżonej. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Ubezpieczenia nie potęgują kryzysu

Taka jest miarodajna opinia p. Bullera, dyrektora Międz. Biura Pracy

(k) W Min. Opieki Społecznej odbyła się wczoraj przed południem konferencja prasowa, zwołana z okazji pobytu w Warszawie dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy p. Bullera.

Zebrał się zganił p. minister Tubicki, wiając zebranych, poczem w krótkim przemówieniu podniósł zasługi p. dyr. Bullera, wskazując, że swe wysokie, a tak odpowiedzialne stanowisko uzyskał on na mocy zaufania wszystkich czynników, wchodzących w skład M. B. P. — to jest przedstawicieli rządów, pracodawców i pracowników, co świadczy niezwykle chlubnie o zasługach dyr. Bullera w dziedzinie jego odpowiedzialnej pracy.

Następnie głos zabrał dyr. Buller, przemawiając po francusku.

Na wstępie mówca przypomniał, że już po raz drugi bawił w Polsce (nierzwygodnie gościł u nas w r. 1924) i może stwierdzić z całą satysfakcją

znaczny postęp w dziedzinie prac nad ustawodawstwem społecznym w życiu gospodarczym państwa i urządzeń społecznych. Dyr. Buller opowiada o swojej wizycie w jednym z zakładów leżniczych, chwalać te go urządzenia i organizacje, na stopnie omawia budowę domów pracowniczych na Zolihorzu, podkreślając jej znaczenie społeczne, socjalne i gospodarcze.

Zkolei dyr. Buller przeszedł do spraw klęski światowego bezrobocia, które nabrało specjalnej sily w państwach wysoko uprzywilejowanych, jak Ameryka, Anglia i in. Tragiczne położenie mas robotniczych wymaga dziś mocnych, a i szybkich decyzji, co jest zadaniem Międzynarodowego Biura Pracy.

Dla wypełnienia swych zadań M. B. P. zwołało na styczniu 1933 r. wszechświatową konferencję, która ma opracować zasady wprowadzenia walki z bezrobociem na nowe tory. Główne zasady, inicjatywy Międz. Biura Pracy przewidują

m. in. skrócenie czasu pracy, podjęcie robót publicznych na ten renach jak najszerzych, przy pomocy uruchomienia kapitałów „zagwożdżonych" w wielkich bankach i skarbcach państwowych.

Program wielkich miedzywznowa rodowych robót publicznych opracowany jest przez komisję techniczną Ligi Narodów, która postuluje się licznymi projektami, nadesłanymi przez członków L. N. (m. in. 5 projektów polskich).

W dalszym ciągu konferencji na zaproszenie p. min. Hubickiego przedstawicieli urasy zadawali pytania p. Bullerowi dotyczące spraw kryzysu światowego, walki z bezrobociem i t. d.

Na pytanie, jakie sumy potrzebne byłyby dla uruchomienia wszystkich koniecznych robót publicznych, p. Buller odpowiedział, że nie jest w możności dać ścisłej odpowiedzi, ale ocenia ją conajmniej na 1 miliard złotych.

Zagadnienie wielkiej wagi poruszone zostało w pytaniami

czy świadczenia społeczne do prawdy wpłynęły na powstanie kryzysu i wszelkie jego dalsze skutki, jak to starają się dowiedzieć pewne sfery społeczne.

W odpowiedzi p. Buller mówi:

Sprawie ubezpieczeń społecznych na zaradzenie kryzysu światowego, a raczej na pogłębienie kryzysu, poświęciłem specjalne studia i doszedłem do wniosków, które streszcze tu w tym przykładzie: Ameryka, która nie zna ubezpieczeń społecznych w tej formie, jaka znamy w Europie, cierpi na klęskę bezrobocia największą na całym świecie. Powiem więcej, obecnie w toku przemówień agitacyjnych przed wyborami na prezydenta St. Zjednoczonych, obie strony wysuwały w swych programach projekty wprowadzenia ubezpieczeń społecznych, jako drogi do zwalczania kryzysu pracy. Wnioski z tego przykładu chyba same się nasuwały.

Po zakończeniu konferencji p. minister i p. dyr. Buller spędził chwilę na pogawędce z przedstawicielami pras, reprezentującej bardzo licznie zarówno pisma polskie jak i zagraniczne.

Zagadnienie bezrobocia a plan wielkich robót publicznych

Odczyt p. Bullera, dyrektora Międz. Biura Pracy

W dniu wczorajszym w auli Uniwersytetu Warszawskiego odbył się odczyt p. B. Bullera, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie na temat: „Zagadnienie bezrobocia, a plan wielkich robót publicznych”.

Według danych Międz. Biura Pracy w chwili obecnej kraje urozemysłowane liczą 20 — 30 proc. osób bez pracy z pośród ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle. Wraz z rodzinami światowa liczba bezrobotnych przekracza ogromną liczbę 100 milionów ludzi (w samej Ameryce liczba bezrobotnych dochodzi do 11 milionów). Waznym czynnikiem wzrostu bezrobocia w obecnych warunkach społecznych jest ogromny postęp techniczny. Jako ilustrację tej tezy, prelegent przytacza pewną fabrykę, która dawniej zatrudniała 2000 robotników, dziś natomiast, tę samą pracę przy użyciu skomplikowanych maszynach spełnia... 12 dziesięć! Jakże są sposoby wyrwania z tej kliszy?

Zastanawiając się nad tą sprawą p. Butler z naciskiem podkreśla, iż kwestja bezrobocia jest problemem ogólnoswiatowym i z tego powodu może być rozwiązana tylko na drodze porozumienia międzynarodowego; rozwiązaniu tej sprawy na gruncie jednego państwa prelegent nie wróży powodzenia.

Przedewszystkiem należy ożywić ruch kapitałów w obecnej chwili „zamrożonych”, co nie może nastąpić bez wzajemnego zaufania, które może powrócić dopiero po pomysłowym rozwiązaniu szeregu zagadnień, będących tematem światowej Konferencji Ekonomicznej (zbieżnie się ona za parę miesięcy w Londynie).

Wyrok na piekarzy terrorystów

W procesie piekarzy terrorystów, oskarżonych o zastrzelenie Abrahama Najermana z wyroku komunistycznej diktatury, sąd okręgowy przesłuchał wszystkich świadków i zamknął drzwi sądowy. Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę.

Dwie siostry i narzeczony który je tyraniizował

Były dwie siostry Bleich, kochały się ogromnie i postanowiły dopomóc jedną drugiej materialnie, gdy znajdzie się kandydat na męża. Znalazł się. Na zwał się Adek Herc, z zawodu tokarz. Za nim zaczął rozmawiać o ślubie zażądał urządzenia warsztatu. Siostry Bleich wyłożyły na to 700 zł. ze swych oszczędności.

Gdy już Herc dopiął celu, zaczął tyraniizować siostry, mę-

Strażnik więzienny nie powinien zdradzać tajemnic uwięzionych

Brzydko zapisał się starszy strażnik więzienny mokotowskiego, Jan Korzeniowski. Wbrew obowiązkom służbowym, wyjawiał na prywatną tajemnicę o szczegółach karalności Romana Odorowicza, b. wachmistrza żandarmerji, który który o bywał karę 10-letniego więzienia za zabójstwo.

Po wyjawieniu w więzieniu Odorowicz zabiegał o względy jednej pani, do której serca kołatał na

Oczywiście — od razu nie nastąpi zrealizowanie tych warunków. Natomiast jeśli chodzi o na tymczasową walkę z bezrobociem p. Butler podaje dwa punkty:

Pierwszy dotyczy planu robót publicznych przygotowywanego przez szereg rządów (m.in. przez Rząd Polski). Trudność zrealizowania tego planu polega na jego sfinansowaniu. P. dyr. Butler sugeruje, iż rozwiązaniem tej kwestji należy szukać na terenie dochodowości. Rozpoczęcie wielkich robót publicznych będzie pierwszym, po ważnym etapie ku zmniejszeniu bezrobocia. Drugi sposób wiąże się z zagadnieniem czasu pracy. Już obecnie praca w zakładach przemysłowych została rozłożona na większą liczbę pracowników przez skrócenie dnia pracy. Powstaje jednak pytanie, czy wobec zbliżającego się rozwoju techniki i nauki w ostat-

nich 15-tu latach nie dałoby się znaleźć sposobu na większe skrócenie czasu pracy, a to w tym celu, by wszystkim, którzy w przemyśle pragną zarabiać na życie zapewnić zajęcie.

Rozwiązanie tej sprawy polega za sobą szereg lanych trudności, które będą tematem obrad specjalnej konferencji zwołanej przez Międz. Biuro Pracy na styczeń 1933 r.

Obecny kryzys uczy społeczeństwa, że polityka finansowa, ekonomiczna i socjalna, stanowią jedną zwartą całość, oraz że świat wchodził w nowy okres swego rozwoju. W tym nowym okresie Międz. Biuro Pracy będzie musiało odegrać zasadniczą rolę, nie tylko o ile chodzi o ochronę pracowników, lecz i przez znalezienie tej nowej równowagi, która zastąpiła dawną równowagę sił produkcji zniszczonej przez kryzys.

Z. R.

Echa sprawy „koronkowej”

Przemysłnik koronek skazany został za zniesławienie adwokatów

W procesie przemysłników koronek paryskich, jeden ze świadków, p. Michałowski zeznał, że wie od głównego oskarżonego Wrześnińskiego, iż dwaj adwokaci warszawscy wzięli 5000 zł. za umorzenie sprawy karnej Sandomira, obwinionego o handel szwarcowanymi papierosami.

Adwokatami tymi mieli być: Jan Ruff, obrońca Sandomira i Kazimierz Winiarski, radca prawny dyrekcji cel.

Adwokaci wnieśli do sądu grodzkiego skargę na b. kierownika ekspozytury celnej na Dworcze Głównym, Eugenjusza

Wrześnińskiego, skazanego ostatecznie na 4 lata więzienia i Wacława Michałowskiego.

Wrześniński twierdził, że nigdy takich słów nie powiedział i uważa to za złośliwą zemstę Michałowskiego za nazwanie go „prowokatorem”.

Jednakże sąd, opierając się na zeznaniach jednego świadka, który miał słyszeć podobną rozmowę Wrześnińskiego z Michałowskim w barze „Satyr”, skazał Wrześnińskiego za zniesławienie na 3 mies. więzienia, a Michałowskiego uniewinnił.

Oskarżyciele apelują.

Brzydki czyn Magistrału m. st. Warszawy

Magistrat warszawski, nie lubiący płacić odprawy przysługującej zwalnianym pracownikom, zdobył się na nielada krok. Gdy w Sądzie Pracy adw. Kijewski powołał się na okólnik naczelnika Herbsta, traktującego kwestję odpraw pracowniczych, wówczas pełnomocnik magistratu pu-

stawiał zarzut, że dokument ten jest nieautentyczny. Oto jak w magistracie odnosi się do okólników p. Herbsta, niewygodnych w sądzie!

Obecnie sam p. Herbst musi wypowiedzieć się przed sądem, czy to co podpisał jest prawem, czy też świstkiem papieru.

TRUP NA TORZE

Mąż oskarżony o rzucenie pod pociąg żony mówi o jej niewierności i o samobójstwie

Wśród wielkiego zaciekawienia rozpoczął się wczoraj proces 30-letniego Bolesława Michlewicza, właściciela składu węgla z Zielonki, oskarżonego o dokonanie potwornej zbrodni na osobie żony, którą miał po ogłuszeniu podrzucić pod pociąg i została przejechana na śmierć.

Michlewicz ma wygląd nie przedstawiający typu zbrodniczego. Szczupły o czerwonej twarzy, wyrażającej zdrowie. Zdradza tylko nierozgarnięcie. Na pytania odpowiada po namyśle, jakby bojąc się każdego słowa.

— Nie przyznaję się do winy. Nie wiem, co się z żoną stało, czy sama rzuciła się pod pociąg, czy nie... Ten wypadek popsuił mi całą pamięć...

Siedziałem sobie na schodkach przed domem. Noc była księżycowa, pora majowa. W mieszkaniu było ciemno, żona nie była w pokoju, sama znajdował się tam również służący

ojca, Osica. Pobiegłem do drzwi i wyważyłem je. Przez ten czas Osica zdążył uciec w białiznie przez okno.

— Czy oskarżony uderzył go laską?

Nie pamiętam, zdaje mi się, że wymknął się z pod ręki. Zwróciłem się zaraz do żony z wymówkami, lecz mitygowała mnie, że nic między nimi nie było.

— No i co dalej? Ubolewał osk. nad nią?

— Powiedziałem — wynos się do Osicy.

— No a laską co jej robił?

— Nic tylko wylczyłem jej i Nowosielskiego i Swiderskiego, o których dużo mówiono z przekesem. Żona, tak jak i Osica, była rozebrana i dopiero później włożyła na siebie sukienkę oraz bluzkę. Wybiegła na dwór, nie wracała długo, aż musiałem wysłać bratanika, żeby jej szukał.

— Poczemu przecież oskarżony wypędził ją?

— Ja nie umiem tego wytłumaczyć, ale chciałem dowiedzieć się, co z nią jest, gdzie poszła.

— Jak żyłście ze sobą?

— Z początku bardzo dobrze, ale później matka żony zaczęła wtrącać się.

— Dlaczego dopiero po roku małżeństwa wynikły podejrzenia o zdradę?

— Bo ta ciowa w tym czasie, zaczęła wypytawać żonę, czy jest w ciąży. Gdy dowiedziała się, że — nie, twierdziła, że wem musi być jakiś feler z mojej strony i mówiła do żony „po kombinuj inaczey”. Odtąd żona zaczęła prowadzić się źle. Wtedy musiałem krzyczeć na matkę, żeby nie wtrącała się w nie swoje rzeczy.

— A nigdy osk. nie bił żony?

— Tylko jeden raz wybiłem ją.

— Czy uważał ją za żonę odpowiednią?

— Gdyby nie zadawała się z mężczyznami...

— A czy nie starał się o rozwód?

— Czy nie chodził do adwokata płacić si, co grozi za zabicstwo żony schwytej na go-

racym uczynku zdrady małżeńskiej?

— Nie.

— A czy między wami nie było kłótni o posag?

— Nie, bo przecież ona dostała wszystko co się jej należało.

— Czy schwytał osk. żonę swą na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej?

— Nie, tylko o tem dochodziły do mnie słuchy.

— Od jak dawna wiedział, że Osica jest kochankiem żony?

— Chyba z rok.

Adw. Drobniwski: — Czy proponował pan Rutkowskiemu 100 złotych za wypróbowanie wierności żony?

— Nie. Ja może po pijanemu powiedziałem do niego w tym sensie, że moja żona nigdyby się z nim nie zgodziła...

Sędzia: — Jak można takie rzeczy mówić?

— To było w żartach...

— A czy Maciolkowi nie ofiarował osk. pary gotębi jeśli wykryje zdradę żony?

— Tak było, bo on mówił sam o mojej żonie i Osicy, ale nie mógł tego dowieść.

— A jak on mógł to dowieść?

— On opowiadał, że raz pod czas mojej nieobecności, żona zamknęła się w pokoju z Osicą, wypędzając tego na dwór. Poszedł pod okno.

— I co widział?

— Tylko tyle, że okno było zasłonięte.

— Czy podejrzewa osk. Osicę o uwodzenie żony?

— Teraz nie, ale opowiadał mi, że nocują razem. Po takiej wiadomości, przycisnąłem go raz, a wtedy twierdził, że to żona go zaprasza, ale on nie chce.

— A kiedy osk. dowiedział się o śmierci żony pod pociągiem?

— Na drugi dzień po awanturze. Rano bratanek przyleciał z wiadomością, że na torze znaleziono trupa przejechanej kobiety.

Obrońca, adw. Bramson: — Czy pytał pan żonę, czy to prawda, że zdradza pana?

— Kazałem jej przysięgać na krucyfiks, że to nieprawda, ale nie chciała.

Tyle powiedział sam oskarżony.

Następnie przed sądem zaczęli przesłuchiwać świadków powołani dla ustalenia winy Michlewicza.

Mówiono dużo o wszystkim, ale wyczuwalny był brak rzeczy najważniejszej — dowodów, że to oskarżony zawłókł żonę swą na tor kolejowy i podrzucił pod pociąg.

Czy chcecie Reumatyzmu i Podagry?

klócia, szarpańca w członkach i mięśniach, opuchnięta stawów, zniekształconych rąk i nóg? Nawet osłabienie otętu jest częstą spowodowaną cierpieniami reumatycznymi i podagrycznymi, cierpienia te trzeba usunąć, gdyż w przeciwnym razie choroba stała będzie postępowała.

Podaję Wam

środek leczniczy, rozpuszczający kwasy, wywołujący przemianę materji przez zastosowanie

domowej kuracji ze źródeł leczniczych

Srodek ten jest sztucznie przygotowany ze źródeł leczniczych, które dobrotliwa matka natura zostawiła cierpiącej ludzkości na pociechę.

Każdy otrzyma bezpłatnie próbkę

Proszę tylko napisać do mnie wprost, a otrzymać bezpłatnie z pośrednictwem moich składów, które posiadam we wszystkich krajach zupełnie bezpłatnie i franco próbkę wraz z pouczającą broszurką. Będziecie się sami mogli przekonać jak zbawiennym i nieszkodliwym jest ten srodek

August Märzke

Berlin - Wilmerzdorf, Bruchalerstr. Nr. 5, Oddz. 356.

Dzieci, które koczują po Polsce

Kryzys pomnożył legion „trampów”

Wiele się słyszy o wędrownych bezdomnych dzieci po kraju w Sowietach, w Ameryce. Nasz wschodni sąsiad walczyć musi nieustannie z tą plagą i ponoć z niezbyt dobrym skutkiem. O amerykańskich „trampach” (tak się nazywa koczujące dzieciaki) bez liku już napisano. O życiu trampów stworzona została cała literatura.

I my mamy swoich własnych, polskich trampów. Był ich zastęp niemały przed kryzysem. Czasy wyjątkowe pomnożyły go wielokrotnie. Jednych wypędza z domu rodzicielskiego tęsknota za nieznanymi okolicami, temperament urodzonego podróżnika, a innych — i tych jest najwięcej! — poprostu nędza i głód.

W domu nie mają co jeść, wędrują w obce strony, kolaczą o drobne zarobki, proszą o chleb i znów przeznaczanie nieprzepracowaną pcha ich dalej. Gdy raz zakosztuje młody koczownik chleba podróżnika, walążającego się po kraju, nie go już niedoła przykuć do miejsca.

Wytresowany pod wpływem różnych przygód i doświadczeń sprytny pcha niemal instynktownie trampa do wagonów kolejowych. Potrafi on wślizgnąć się do pociągu pomimo najczulszego baczenia służby kolejowej. Jedzie tak długo, aż go nie spostrzegą lub nie dotrze do miejsca, jakie sobie obrał. Jedzie na stopniach wagonu, pod wagonem, na dachu; spotkać go można w pociągach towarowych, osobowych i kurjerskich.

Właśnie piszę pod światłem wrażeniem, gdyż w drodze z Warszawy do Katowic w pociągu, którym jadę, schwytano trzech trampów.

— Skąd jedziecie? — zapytał.

— Wsiadliśmy w Skierniewicach.

— A dokąd?

— Tylko do Kozłówek, bo nas złapali — odpowiada sarkastycznie jeden z nich.

Chłopaki liczą po 15 lat, mają niesamowity wygląd i od razu wiadac, że dawno już się włóczą.

— Długo już podróżujecie?

— Ciągłe!

— Nie tęsknicie do domu?

— Kto tęskni za głodem? W domu zostało jeszcze sporo drożdżu (ma na myśli młodsze ro dzęństwo). Im też nie mają co do gęby włożyć.

— Byliście już zagranicą?

— Sie wi! Dużo już człowiek (mówi to pędrak piętnastoletni!) świata widział. Ostatnio byłem w Czechach. Tam łatwiej się jeździ.

— Panie redaktorze — wtrąca się do rozmowy konduktor pociągu — takich „turystów”, jak tych trzech, to mamy codziennie. Nasi podróżują zagranicę, a zagranicę przyjeżdżają do nas. Niedawno w Zbąszyniu, odbierając pociąg zagraniczny, złapałem pasażera pod wagonem, na osiach. Przyjechał z Rzymu. Tam też bieda, więc sobie jeżdżą, szukają, gdzie jest lepiej.

W wędrowności zagranicznych wyspecjalizowali się nasi trampa-

powie z Zagłębia. Taki turysta jedzie sobie np. do Berlina, Paryża, wogóle gdzie tylko ma się zamiary.

Walczyć z nimi trudno, bo przecież nie można każdego zabrać w pociąg pilnować. A to wszystko specjalisci! Wiedzą gdzie, kiedy i jak. Konduktor pilnuje jednego wagonu, to spryciarz pakuje się do drugiego. Biedne dzieciaki!

— Czy pan myśli, panie konduktorze, iż dzieciarnia wędruje jedynie za chlebem?

— Dłoby się o tem wiele powiedzieć. Są tacy i tacy. Przed miesiącem np. złapałem w Piotrkowie oryginalnego „turystę”, który, rozumie się, jechał na gapę. Jechał z Gdyni. Pytam się go dokąd jedzie?

— Do Krynicy jadę. Corocznie wyjeżdżam sobie na kurację do Krynicy — tak mi odpowiedział i ja mu wierzę, bo przecież oni wędrują nieustannie. W dwa tygodnie później spotkałem

tego samego pasażera w Ząbkowicach.

— Nie pojedę z panem — powiada, — bo z panem ciężko się jedzie...

Miał widocznie na myśli wypadek piotrowski, bo go wówczas oddałem za jazdę bez biletu w ręce policji. I policja ma z nimi ciężką robotę. Co taki pędrak ma do stracenia? Policja nie zlega nie może mu zrobić. Zatrzymuje tylko, bada i w rezultacie puścić go musi, bo i co z dzieckiem zrobić? Ale w zasadzie nasi „turysty” nie lubią policji, więc dlate go mi powiedział, że miał ze mną „ciężką podróż”.

W gruncie rzeczy to nam, kolejarzom, na widok koczującej dzieciarni serce się kraje, ale cóż — służba nie družba i pasażera bez biletu trzeba oddawać w ręce policji. Czas się poprawia, to i dzieciom będzie lepiej! — kończy swe opowiadanie konduktor.

Oby dzieciom było jak namro dziej lepiej!

(W.)

Pod sąd opinii

rodziny czytelnicy „Ostatnich Wiadomości”

Co raz to ktoś z naszych Czytelników napisze nam list z takim wstępem: „Do tej chwili milczałem (albo milczałam) ale teraz już dłużej nie mogę wytrzymać i też muszę zabrać głos”. Tak też i p. Hanka D. z Mokotowskiej „nie wytrzymała” po przeczytaniu listu p. A. B. T. i tak pomstuje:

„Musz to być człowiek z podziemnej gwiazdy lub kawaler księżycy, skoro może się tak nągawo wyrażać. Pomimo, że wypomina błędy p. Wandzie, to sam jest o 100 proc. gorszy.

W dalszym ciągu swego listu p. Hanka oburza się na p. A. B. T., że nazywa niektórych kobiety „spróchniałemi” i piszę:

A ktoby się potem opiekował te mi dziećmi, któreby się setkami poniewierały po całej Polsce?

Niektórzy Czytelnicy ostro napadają na p. Wandę. „Kaliszanke” i p. W. S., które, mojem zdaniem wypowiedziały bardzo rozsądne myśli. Może Państwo mnie wezmą za niedoświadczonego głupca, powiem więc, kim jestem.

Mam lat 60. Z żoną żyję już 42 lata. I do tej pory nietylko, że nawet nie było mowy o rozjeźściu się między nami, ale nawet jednego złego słowa sobie nawzajem nie powiedzieliśmy. Pomimo, że poszedłem do wojska i służyłem w Rosji 5 lat. Moja żona została sama z dzieckiem. Po powrocie zastałem wszystko w jak najlepszym porządku. Na wojnie rosyjsko-japońskiej byłem dwa lata. Brałem również udział w wojnie światowej. Po roku dostatek się do niewoli niemieckiej, gdzie spędziłem cztery lata. Po powrocie z niewoli także zastałem żonę i dom w całkowitem porządku. Widzicie więc Państwo, jak żyje ze sobą dobrane małżeństwo!

Owszem wiem, że bywa sporo małżeństw niedobrych. Sam znam wypadek, gdzie małżeństwo po 30 latach małżeństwa odszedł do młodej kochanki, a żonie swojej dokuczał i dosypywał jej do jedzenia truciznę. Ale to potępienia godny wyjątek, który wszakże tylko — a: zwykle — potwierdza regułę.

„Niech się Pan nie złości, bo jak kiedyś śpiewał Dymsha: „Złość piękności szkodzi i burza w łasonu wychodzi”.

Tak, P. A. B. T., Wy, „kobietki” i Ty, droga Pani Olgo. Gdy będziecie rządzili w niebie, to rozdadcie korony wszystkim nie dobrym mężczyznom, a żony posłacie do nieba, żeby się w smole gotowały, za to, że złe kobiety im mężów pozabierały. Ja już jestem mężatka pięć lat, życia ani cukrze, ani kwaszce a ono jakos tak leci. A gdy mój mąż będzie chciał ode mnie iść, to żebym go nawet miodem smarowała — i tak pójdzie. I też go potem będzie inna pocieszała i rozpoczyna nad jego łossem. To od takiej żony mu miał iść do nieba, kochanki — lepszej. Dlatego moja ra’a dla „Przyjaciela”, — iść za głosem „umięcia”.

A rada dla „Przyjaciela”? Niech się zwróci do red. Iksa On i Pana i cała nasza Rodzina Czytelnicza nauczy wydawać siły życiowe, bo to człowiek o wielkiem doświadczeniu życiowym, jak widać z udzielanych przezeń rad w „W cztery oczy”. Czytając starannie te rady, uważam je za wielce pouczające dla każdego człowieka wogóle, a dla małżeństw zwłaszcza.

Ze swej strony korzystam ze sposobności, aby przesłać moim naderdziej szersze pozdrowienie dla red. Iksa, od którego jeszcze na stare lata coś nauczyć się zdążyłem. Dziękuję serdecznie Panu Redaktorowi. Na czelności za ten pouczający i piękny dział”.

Wesoły Kacik

PRZED I PO



Natura obdarzyła pana Anatola Biustką niezwykle bujną czupryną. I oto kiedy pan Biustek ani rekami ani głową nie mógł zarobić już ani grosza, bujne owłosienie przyszło mu z pomocą.

Pewnego razu, kiedy szedł ulicą bez kapelusza, zbliżył się do niego jakiś jegomość i oświadczył mu:

— Ma pan piękne włosy, dzięki nim może pan jeszcze dziś zarobić 50 złotych.

— W jaki sposób? — zainteresował się pan Biustek.

— Jestem fotografem. Sfotografuję pańską wspaniałą czuprynę, a potem każę ogolić panu głowę aż do skóry i zrobiemy drugie zdjęcie. Fotografie te są mi potrzebne dla reklamy pewnej firmy... Dostanie pan za to 50 złotych.

Pan Biustek zgodził się bez wahania. 50 złotych, to duża gotówka, a włosy odrosną.

Fotograf wezwał do siebie fryzjera, który uczesał i ufrzyzował pana Biustka do pierwszego zdjęcia, następnie zgolił mu włosy aż do skóry. Zrobiono drugie zdjęcie i pan Anatol z gotówką w kieszeni powędrował do domu.

Minęło kilka tygodni. Włosy Anatola nie odrastały. Codzien nie rano pan Anatol przegledał się w lustrze, ale włosów ani śladu.

Za mocno mnie wygolili! — jęczał pan Anatol, patrząc na swą łysą, jak kolano głowę.

Zrozpaczony, udał się po ratunek do składu aptecznego.

— Mam doskonałą masę na porost włosów. Po użyciu kilku flakonów włosy panu odrósł — zapewnił go właściciel.

Pan Biustek kazał sobie zapa kować aż pięć flakonów i po powrocie do domu rozpoczął kurację.

Wytrwał i regularnie smarował głowę po kilka razy dziennie. Minęły tygodnie, wszystkie flakony się opróżniły, a włosów ani śladu.

Oburzony pan Biustek zaskarżył właściciela składu aptecznego o oszustwo.

— Ta masę jest nic nie warta — zeznawał przed sądem — smarowałem głowę dwa miesiące, ani jeden włoszek mi nie odrósł. Ten pan to zwykły oszust.

— Wysoki Sądzie — bronił się farmaceuta. — To jakiś wyjątkowy wypadek. Moja masę działa doskonale. Niech Wysoki Sąd spojrzy na te fotografie jednego z moich klientów.

Oskarżony wyciągnął dwie fotografie i położył je na stole sędziowski.

— Faktycznie — mruknął sędzia obejrzawszy fotografie. — Działania nadzwyczajne. Niech pan spojrzy — zwrócił się do pana Biustka.

Pan Biustek spojrzal... i po-

80 LAT

WODOKOŁALAHY
NATYK
WYROBY

Wypicie
PULSA
WODY KWIATOWE

Z otchłani nędzy i bezrobocia

- SLUSARZ**
Slusarz pracował w zlikwidowanej fabryce narzędzi pożarniczych od 10 miesięcy nadaremnie szuka zajęcia. Błaga o zarobek. Jan M. 709
- SLUSARZ — MECHANIK**
Młody slusarz — mechanik i jednocześnie elektromonter pracował w Zakładach Fonograficznych — gorąco prosi o zajęcie. Bronisław J. 710
- BIURALISTA**
23-letni biuralista-kancelista, posiada świadectwa pracy i referencje, gorąco prosi o posadę. Władysław M. 694.
- RODZINE Z 7 OSOB URATUJE PRACA JEDNEJ OSOBY**
17-stoletni — pracował w warsztacie stolarskim — obecnie jest bez zajęcia i głoduje wraz z rodziną złożoną z 7-miu osob. Błaga o pracę, może być goncem. Władysław B. 695
- RUTYNOWANY BUCHALTER**
Rutynowany buchalter, doskonały pracownik Błaga o pracę. Od dwóch lat nie ma stałego zajęcia. a ostatnio przymiera głodem wraz z żoną i 8-mio miesięcznym dzieckiem.

Nauka pisania na maszynach metodą ślepą.

Godziny dowolne.

Dla szkół, przy zgłaszaniu grupowym, specjalne ulgi.

TOW. BLACK-BRUN, Sp. Akc.
Warszawa — Hotel Bristol
tel. 614-42

Wszyscy wygrywają w największej w Polsce kolekturze

J. WOLANOW

Warszawa, Marszałkowska 154 róg Królewskiej

Warszawa, Bielńska 3
Warszawa, Nałewki 42
Warszawa, Targowa 40
Łódź, Piotrkowska 11
Łódź, Piotrkowska 72
Konto P. K. O. 18814
Kup tam los!

Clagnie sie 1-iej K. juz 17 listopada

błęd z wściekłości. Przed nim leżały jego własne dwie fotografie. Na fotografii z ogoloną głową widniał napis: „Tak wyglądałem przed użyciem masci”, a na fotografii z jego czupryną, wspaniałą, zmarnowaną czupryną widniał napis: „Tak wyglądam po użyciu masci”.

Napoleon Sadek.

Los Polskiej Państwowej Loterii Klasowej

to turko, otworzona szczęściu.

Jskte szczęści wy wypadek trafi do ciebie, jeżeli nie kupisz losu na Loterię Państwową

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Odruchowo wyrwał nóż z piersi Wilewskiego... Ręka mu drżała, jakby sam był winowajcą... Wytarł nóż, ociekający krwią, o trawę, poczem schował go do wewnętrznej kieszeni marynarki.

Wskoczył na konia i pogalopował przed siebie... Kilkakrotnie odwracał się trwożnie... Jakby się obawiał, żeby zmarły nie... poruszył się... nie zerwał się, aby oburzyć się... aby nawymyślać mu za to, co uczynił:

— Dlaczego, jakim prawem uniezwolniona wykrycie zbrodniarza i pomszczenie jego śmierci?

Gorczak z trudem zbierał myśli... Wilewski zamordowany... I to w pobliżu Bolesławowa... Ale i w pobliżu Polanek!

A przecież dopiero ubiegłego wieczora, widział go u siebie na balu weselnym, rozbawionego, uśmiechniętego... Przypomniał sobie, jak przeproszał, że będzie musiał wcześniej wyjść... i rzeczywiście pożegnał się przed dziesiątą, raz jeszcze zapewniając, że bardzo zaśnie, ale niestety, takie niezmiernie ważne spotkanie go czeka, którego nieposobó odłożył.

I widocznie po drodze na to spotkanie został zamordowany... Ale... Przecież padał deszcz, było ciemno, ciemno, las niepewny... Czemuż nie skorzystał ze swej karety, która przecież czekała w Polankach na Wilewską? Mógł pojechać i konie odesłać... Pocóż poszedł piechotą? I cóż to było za spotkanie?

Zresztą, to się okaże. Z pewnością śledztwo wszystko wyjaśni.

W każdym razie uważał za swój obowiązek zawiadomić posterunek policji o morderstwie. Uczynił to.

Następnie uznał, że wypada dać znać o wszystkim w Bolesławowie.

Przecież tam już z pewnością dostrzeżono nieobecność Wilewskiego i, zapewne, bardzo się niepokojono. Zanieś im więc tę wieść tragiczną. Przykre to, ale konieczne...

Zdziwił się niepomiernie, widząc, że w Bolesławowie panował zupełny spokój.

We dworze okienne były zamknięte... Wszyscy jeszcze spali?

Ogrodnik podcinał trawę na klombie, pogwizdując wesoło. Był zdumiony wczesną wizytą Gorczaka, zwłaszcza, że wiedział, iż Gorczak wydawał wielki bal, który przeciągnął się niemal do rana. Rzekł nawet:

— O, widzę, że pan dziedzic wcale nie kładł się spać!

A ja widzę, że u was nikt się nie spodziewa złej nowiny, bardzo złej...

— Złej nowiny? — zapytał ogrodnik przerażony.

— A jakiej to, panie dziedzicu?

— Pan Wilewski został w nocy zamordowany przed leśniczówką.

Wtem usłyszeli za sobą jakieś kroki. Marysia ja-

dach, pokojówka Helenki, pierwsza wstała i wyszła ze dworu. Ogrodnik zawołał ją:

— Marysi!... Marysio!... Chodźże tu... chodź duchem!

Przybiegła. Była to urodziwa 22-letnia dziewczyna, zdrowo i zgrabnie zbudowana, hoża, świeża o czarnych oczach, wyzywających i ostrych.

Na Gorczaka rzuciła spojrzenie nieufne i niespokojne.

Gdy dowiedziała się o wszystkim, krzyknęła i poczęła głośno lamentować. Ale widać było, że to udane. Musiała już wiedzieć całą prawdę wcześniej. Trudno to było wszakże stwierdzić z całą pewnością. Błądziła:

— Co teraz zrobić? Pani wróciła nad ranem i zabroniła budzić się przed południem... A panienska!... Taka była wczoraj chora, że nie mogła nawet iść na bal, też tak słodko spała, że sumienia nie mam ja budzić!... Zresztą, gdyby jej to tak nagle powiadzić po przebudzeniu, mogłaby umrzeć ze strachu... Jakże się to wszystko stało, panie dziedzicu? — zapytała Gorczaka. Czy już we wsi wszyscy wiedzą?

— Jeszcze nie. Proszę mnie zaraz zameldować u pani Wilewskiej... I nic jej nie mówić, o co chodzi... Ja już to sam załatwię...

— Jabym też wcale nie śmiała...

Gorczak poczekał w saloniku.

Zostawmy go tam i udajmy się raczej za ową Marysiam.

Obudziła Wilewską, poczem przez chwilę zamysliła się. Odruchowo chciała biec do Helenki. Dwukrotnie już podnosiła rękę, aby zapukać do jej pokoju i oba razy ręka jej opadła. Nie miała odwagi zanukać, opamięniona dziwnym lękiem. W oczach migotały jej iskierki z ognika...

Wreszcie zdecydowała się i zapukała. Najpierw cichutko, potem, ponieważ nie było odpowiedzi — mocniej. Wreszcie usłyszała głos Helenki:

— Proszę...

Zastala Helenkę leżącą w łóżku. Oparła głowę na golem ramieniu. Miała rysy tak wymizerowane, jakby wcale nie spała. Mimo to, niebardzo wleźła, widocznie, co się z nią dzieje, bo nie poznała w pierwszej chwili nawet, kto właściwie wszedł do jej pokoju. Spoglądała na Marysję błędnie, a blade wargi drżały jej nerwowo.

Marysia zawołała:

— Proszę panię!... Proszę panię!...

Teraz dopiero Helenka, jakby się ocknęła. Zapytała:

— Ach, to ty, Marysio? Czego chcesz? Która to godzina? I dlaczego wchodzisz, nie czekając na dzwonek?

— Bardzo przepraszam panię... Ale panienska była wczoraj taka niezdrówna, że zanlepokoiliam się.

Całą noc nie spałam, bojąc się o panię... Aby nie zasnęła, gdy panienska zadzwoni, oka nie zmrężyłam...

— Dobra z ciebie dziewczyna... Dziękuję ci... — I nic paniencie teraz nie potrzeba?

— Nic. Zostaw mnie samą...

Marysia wszakże nie wychodziła, trątkocząc: — Bardzo się cieszę, że panienska już zdrowa... i że panienska się przespała zamiast iść na ten bal do Polanek... Tak, cieszę się, bo sen panię pokrzepił... doda siły... aby wytrzymać... taki cios...

Helenka poblądla jeszcze bardziej i zapytała niespokojnie:

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— O, niech się panienska nie przeraża... A jednak musi panienska teraz zdobyć się na odwagę... dużą odwagę...

— Gadażże, wreszcie, o co chodzi! — zawołała zniecierpliwiona Helenka.

— Muszę paniencie powiedzieć całą prawdę... Tej nocy zdarzył się wypadek...

— Jaki wypadek? Mów odrazu, co i jak, zamiast mnie dręczyć półśłówkami...

— Bo właśnie przed leśniczówką...

Helenka już nie mogła stać się bledsza. W przerażeniu tylko zamknęła oczy...

Marysia zaś mówiła urywanymi zdaniem:

— Niech panienska pomyśli... Jakże to rzeczy bywają... Znalaziono tam... dziś z rana... mężczyznę... który wyglądał, jakby spał... a który jednak nie spał... bo umarł... i to nie umarł tak zwyczajnie, lecz został zamordowany...

— O, to doprawdy wielkie nieszczęście — odrzekła Helenka bez większego wszakże wrażenia. — A któż to był ten mężczyzna? Czy już wiadomo? Kto ze znajomych?

— Tak... o, tak!

— Czyżby? Ktoś z naszych sąsiadów? Bywający u nas?

— Gorzej...

Helenka teraz dopiero przeraziła się na dobre. Otworzyła szeroko oczy w śmiertelnym lęku i powtórzyła:

— Co? Gorzej?! A więc mówże prędzej, kto to taki?...

— Niech mi panienska wybaczy... I proszę znieść odważnie ten cios... Ten zamordowany człowiek... to nasz pan... dziedzic... ojciec panienski...

Helenka zerwała się i wyskoczyła z łóżka. Krzyknęła, jak oszalała... Tak, jak była teraz, biała, jak śmierć, z rozwichrzonymi włosami, bezkrawatem wargami i błędnymi oczami, wyglądała doprawdy, jak obłąkana...

Dalej ciąg nastąpi.

185

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. J. Z. z Woli.

Proszę mi to wszystko napisać, a list doręczyć przez Inne do biuletynu z tegoż kina.

P. Milla z Salejówka

czuję sympatię do pewnego malarza, „dwudziestoletniego blondynka o pięknych, jak sznur pereł ząbkach”. Oświadczył się jej, p. Milla wszakże żywi pewne obawy, czy będzie z nim szczęśliwa, bo choć to pozatem przemysł chłopców, to jednak „troche” grzywa w karty i przeważnie przegrywa, „troche” nie wódke i brzydki gońcizna, poza tem jest „strasznie” zazdrosny, co p. Milla może najbardziej oburza. P. Milla zapytuje nas, czy będzie mogła z takim człowiekiem żyć spokojnie.

„Owszem, ale nie”. Jak mówił Sadek, ile razy go się zaprowadzi, czy może pożytyć pięć złotych. Wymienione wady zazwyczaj po ślubie się jeszcze potęgają. Jak od „morskiego wojny”, niech Pania Bogobroni od małżeństwa z gra-

czem, piłkiem i zazdrością. Gdyby miał choć jedną z tych wad, jużbym odradzał, co dopiero przy takim komplecie!

„Nieszczęśliwa” z Lublina nadysła nam listem skropionym list, brzmący:

„Wstyd mi moje skronie. Serce z rozpaczki pęka, że ja, uchodząca w oczach innych mężczyźni za dziewczynę energiczną, „o zimnych oczach” trudna do zdobycia, tarzam się teraz u stóp przeklestej, potwornej miłości. A było to tak!

Przed półtora rokiem poznałam artystę — malarza, którego już dawniej znałam z widzenia i... nienawidziłam. Był to znany lowelas. Wszystkie koleżanki odradzały mi przestawania z nim. Ja jednak właśnie dlatego, że myślałam, iż zdolam mu się oprzeć, spotykałam się z nim umyślnie. Po kilku schadzkach zmieniłam się dla niego. Był jak mój takim nieprzejętym, tak potrafił mnie uję-

ć, że podczas pocałunku naiwnie wyznawał mi miłość.

Dość często widywaliśmy się. Byłam pewna, że jestem najzajemniej kochana. Ufałam mu do tego stopnia, że bywałam u niego w domu. A nawet wyznałam mu tragedję moję dzieła.

Będąc 11-letnią dziewczynką, zostałam podstępnie uwolona. Po paru latach zrozumiłam, co się stało, ale jedno wcześniej też uświadomiłam sobie, że niema w tem zupełnie mojej winy. Z trwożą jednak wyznałam to wszystko ojcu. Ody się o tem dowiedział, wyrzekł mi się. Matka umarła mi, gdy jeszcze byłam małym dzieckiem. Wyszłam z domu sama, złamana na duchu przez wszystkich wysiniowana. A jednak do osiemnastego roku życia żyłam uczciwie.

Ody mój ukochany wysłał mi list, w którym powiedział, że czuł mi i nie potępił mnie.

Wziął mnie do siebie i choć brałam się długi czas, w końcu jednak wlegram mu, ale tylko w imię płomienną miłości, jaka dla niego żywiłam. Już rok miła od owej chwili, a ja ciągle płaczę i błagam go o odrobienie miłości. Zapewnia mi, co prawda, że poza mną żadnej innej nie kocha, ale i mnie pokochać nie może, bo nie wierzy w moją miłość. Stale żąda ode mnie jakiejs niezwykłej ofiary. Choć widzi, że dla niego porzucałam wszystkich chłopców, że jestem mu wierna, jak pies, za niedbule mnie jednak i spotyka się z wieloma dziewczętami. Cóż mi z jego słów, że mnie nie zdradza, jeżeli wleżę sprwadza Inne dla pozowania? Kilka razy już próbowałam odejść od niego, ale każdorazowo powracałam do niego i błagałam, aby mi darował winy, których... nie popełniłam. On drwi z moich łez, każe mi być wesołą, tłumacząc, że niema róż bez krolew.

Błagam Pana, Redaktorze, niech mi Pan doradzi, jak postępować, aby pozyskać jego miłość. Nie cofnę się przed niczem, przed największą ofiarą, chętnie poświęcę mu całe życie, byleby choć na godzinę przed śmiercią usłyszeć, że mnie kocha.

Jestem do głębi wzruszony ogromną miłością Pani. Kto tak ukochać potrafi, musi być natura nieprzeciętna, szczerotem sercem, dla którego jestem pełen podziwu.

Na „chorobę” Pani jest pewien „lek”. Miłość Pani jest nieco zbyt jednostronnie uczuciowa. Przydałaby się jej szczypta rozumowości. Mały zastrzyk jej chce Pani uczynić. Otóż — pan artysta ma rację: mniej płaczu, więcej wesołości. Powiedzieć sobie — nie jest źle. Dużo innych modelek — trudno; nie może się artysta ograniczać do jednej lub nawet tużyna. Mówi, że nie wierzy w miłość Pani. Może ma odrobinę słuszności. Takie płacze w mówki i płacze mogą robić wrażenie... zazdrości, która może zatruć miłość nawet najpiękniejszą. Wzroś mężczyźni nie lubią stale zapłakanej, lub choćby smutnej miły. Sam to przecież mówię.

Jeżeli Pani doprawdy gotowa do poświęceń; proszę zebrać się na wielki wysiłek na jego korzyść. Niech Pania żywa. Kochać — na wesoło. O Inne dziewczęta — nie dbać. Miłość dla ukochanego zawsze miły uśmiech. Za ostateczny skutek — gotów jestem rezygnować.

„Zawodowy mąż“

16 razy się żenił, zabierał posag i uciekał
Poszukuje go policja w całej Polsce

(m.). Od dłuższego już czasu kronika policyjna nie notowała wypadków wielożeństwa. Stało się zapewne z tego powodu, że specjaliści w tej dziedzinie przenieśli się na inny teren działania. Prawdopodobnie bardziej intratny i mniej niebezpieczny.

Grasuje jednak w Polsce pewien jegomość, który mimo, iż ma na sumieniu coś około 16 małżeństw, jest nieuchwytny. Poraz pierwszy usłyszeliśmy o nim przed 4 laty.

Działo się to w historycznej miejscowości, Stoczku. Nasz bohater wstąpił w związku małżeńskie z córką miejscowego obywatela, ładną i bogatą panną. Po upływie 2-ech tygodni, snąc syty rozkoszy małżeńskich, uciekł. Dopiero wtedy ustalono, że pan małżonek zabrał posag żony, w sumie 1500 dolarów. Również stwierdzono, że w czasie spisania aktu ślubnego podał zmyślane nazwisko. Rozpacz porzuconej żony była tak wielka, że rodzice musieli zwracać na nią baczną uwagę w obawie jakiegoś desperackiego czynu.

Tymczasem p. Jakób, bo takie właśnie było imię zdrajcy, po ucieczce ze Stoczka, zawitał do Warszawy. Wszedł w kontakt ze swatami i już w miesiącu później został mężem córki rzeźnika z ul. Smoczej. Chłop i tym razem miał szczęście, gdyż posag otrzymany w dniu ślubu w sumie 1000 dolarów, wskazywał, że rodzice panny młodej są ludźmi zamożnymi. Ledwie jednak Jakób znalazł się w posiadaniu pieniędzy, które miał rzekomo obrócić na założenie interesu, zmienił front i zwił.

Szukano go uparcie dość długo, ale bez skutku. Dla zmyślenia śladów Jakób podał znów jakieś tureckie nazwisko, utrudniając w ten sposób zadanie policji. Bezcelność swą Jakób posunął do tego stopnia, że w kilka miesięcy później, w Warszawie ożenił się z inną panną z ul. Bagno i rzecz prosta, podał znów zmyślane nazwisko.

Dama cieszyła się swym Jakóbkim zaledwie 6 tygodni. Po tym czasie Jakóbek, zabrawszy żonie około 800 dolarów i biużuterię, wartości 300 dolarów,

zbiegł. Ale już na prowincję. Łotr obawiał się, że w końcu sprawki jego zmuszą policję do jak najszybszego zdemaskowania jego czcigodnej osoby. Uciekł więc na prowincję. Siedział jak mysz pod miotłą w ciągu roku.

Ocenivszy, że już można znów przystąpić do dzieła, wyjechał do Lublina i tu w rekordowym czasie, bo po upływie 2 tygodni został mężem 4-ej żony.

Otrzymał posag, przyczem rodzice panny młodej zapisali mu część domu. Utartym zwyczajem Jakóbek przeczekał kilka tygodni i zabrawszy pieniądze, uciekł. Co pewien czas zmieniał miejsce pobytu, ale każdy wyjazd wskazywał, że Jakóbek brał pieniądze i porzucał żonę.

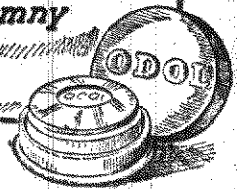
W ciągu kilku lat Jakóbek 16 razy ożenił się i tyleż razy zdradzał swe żony, zabierając posag.

Policja jest wprost zasypana doniesieniami. Wierzymy, że już niedługo Jakóbek nie uniknie ręki sprawiedliwości i odpokutuje za swe nieczyste sprawki.

MYDEŁKO DO ZĘBÓW



pieni się, posiada przyjemny
smak i nadaje zębom
olśniewającą białość.



Ponury dramat na oceanie

Oficer zamordował kapitana, bo nie pozwolił mu zabrać piękności z wyspy Tahiti

Paryski sąd przysięgłych głosi obecnie nad rozwiązaniem wstrząsającego dramatu, który rozegrał się w odległości 20.000 km. od brzegów Francji, na okręcie, odbywającym swój normalny kurs. Pierwsza wieść, sygnalizowana drogą radiową brzmiała: „Oficer zamordował kapitana okrętu. Mord miał miejsce w chwili, gdy okręt znajdował się na Oceanie Spokojnym i wracał do Francji.”

Zgola niesamowicie przedstawia się to morderstwo. Zabójcą okazał się Paweł Canu, młodzieniec liczący 25 wiosen. Od 4-ech lat pełnił stale służbę na okrętach handlowych, ostatnio na „Verdun”, gdzie właśnie miał miejsce krwawy finał.

Krytycznego wieczora Canu, wyszedłszy ze swej kabiny, udał się na mostek kapitański, gdzie, jak zwykle znajdował się kapitan okrętu, Langrais. Nie zamieniwszy z kapitanem ani jednego słowa, Canu dobył rewolweru i wystrzelił dwukrotnie. Z przestrzelonej piersi i boku buchnęła obficie krew. Kpt. Langrais padł na pokład i skonał na miejscu. huk wystrzału zaalarmował sternika i

2-ech marynarzy, którzy rzucili się na mordercę, by go obezwładnić.

Canu rozpoczął z nimi zacięłą walkę i w tym czasie zdolał skierować rewolwer w stronę zabitego kapitana. Kula ugodziła trupa w skroń! Ostatecznie udało się zabójcę unieszkodliwić. Za kuto go w kajdany i osadzono w celi pod pokładem. Okręt nie przerwał swego kursu. Jechał dalej, tylko w godzinę później odbyła się smutna uroczystość rzucenia zwłok zabitego kapitana w morze. W tym czasie znajdujący się w celi Canu wyprawiał istne harce. Rwał na sobie odzież, pogryzł sobie rękę i bił głową o ścianę. Zachowywał się jak obłąkany. Od czasu do czasu wyl w nieludzki sposób, lub płakał, jak małe dziecko.

Gdy zasiadł na ławie oskarżonych i usłyszał natarczywe pytania o powód zbrodni, nie dawał odpowiedzi. Świadkowie zeznali, że młody Canu, syn znanego profesora ma burzliwą przeszłość. Był urzędnikiem bankowym, sekretarzem Zw. Automobilistów, operatorem filmowym, a wreszcie zaciągnął się na służbę okrętową.

Podczas obrad sądu, Canu negle zaczął spazmatycznie śkać. Gdy go z trudem uspokojono, już bez pytań zaczął opowiadać.

Na 4 dni przed zabójstwem młody Canu a Langrais wybuchł konflikt. Jak się okazuje, Canu w czasie pobytu na Tahiti uwiódł prześliczną dziewczynę, którą zabrał ze sobą na okręt. Wiadomość ta dotarła do kpt. Langrais. Wówczas kpt. polecił zatrzymać okręt w najbliższym porcie i dzie wczynie wysadzono na ląd. Przepisy bowiem surowo zabraniały, by na okręcie znajdowała się kobieta. Decyzja kapitana wywołała silne wzburzenie młodego oficera, który uplanował mord.

Lekarze sądowi orzekli, iż Canu jest człowiekiem zdrowym na umyśle. A tymczasem morderca zachowuje się jak szalony. Wynik tego sensacyjnego procesu oczekiwany jest z niebywałym zainteresowaniem.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 12.35 Po raneck szkolny z Filh. Warsz. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.00 „Nasze strychy i nasze piwnice”. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 „Kwestia naprawy ustroju w XVIII wieku i upadek Państwa Polskiego”. 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Koncert orkiestry Pol. Państw. 19.20 Komunikat radiowy. 19.30 Kwadrans literacki. „Powrót z niewoli niemieckiej”. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości sportowe. 21.30 „Niebieska Komedja p. Krasniskiego”. „Siu chowisko. 23.00 Muzyka taneczna.

Kosztowna noc we Lwowie

poważanego obywatela warszawskiego skończyła się awanturą w stolicy

Przechodnie, spieszący wczoraj ul. Wierzbowa w Warszawie, zostali zaalarmowani odgłosami zacieklej awantury, która rozgrywała się za drzwiami eleganckiego magazynu, należącego do do znanego kupca p. B.

W pewnym momencie drzwi gwałtownie otworzyły się i p. B. starał się wypchnąć na ulicę młodą damę. Ta, stawiając opór, na niego uderzyła p. B. z całej siły w twarz. Utworzyło się zbiegowisko, zjawiała się policja i ostatecznie zajście zlikwidowano.

Zbadany w tej sprawie p. B. oświadczył, że damy nie zna, ale od pewnego czasu stosuje ona wobec niego szantaż. Wobec tak rewelacyjnego zeznania poważnego kupca, damę, którą okazała się Golda Nuches aresztowano.

Okazuje się jednak, że sprawa ta ma dość sensacyjne kulisy, które rzucają jaskrawe światło.

Przed kilku laty p. B., człowiek zresztą żonaty, będąc we Lwowie zapoznał się z uwodzicielsko piękną tancerką, występującą w jednym z kabaretów pod oryginalnym pseudonimem, Aga Miłena.

Uśniony urodą tancerki p. B. dokładał wszelkich starań, by z nią wejść w kontakt. Kilkakrotnie posyłał jej za kulisy kwiaty i pachnące listki, z terści których wynikało, że autor czułby się szczęśliwym, gdyby rozkosz na Aga zechciała z nim spędzić jeden wieczór.

Zbiegi bogatego kupca ostatecznie przelamały upór Agi i któregoś wieczoru tancerka udala się z p. B. do gabinetu wytwornej restauracji a stąd po kosztownej libacji, do hotelu.

Rankiem dnia następnego p. B. skonstatował, że... noc była wielce przyjemna i oddał Aga Miłenę a właściwie Golda Nuches została jego kochanką.

Po upływie kilku dni p. B. wyjechał do Warszawy, nie zapominawszy wyrazić swej wdzięczności w postaci paczki banknotów.

Przybywszy do Warszawy, p. B. zapomniał o przygodzie miłosnej, ale od czasu do czasu wskutek otrzymywanych listów, posyłał przekazem telegraficznym pieniądze do Lwowa.

Nuches stawiała się coraz bardziej natarczywą. P. B. ostatecz-

nie zerwał z nią kontakt. Przed pewnym czasem Aga - Golda przyjechała do Warszawy. Kilka dniem zgłaszała się do p. B. i ten, pod groźbą denuncjacji przed żonę, dawał tancerce pieniądze.

Wczoraj doszło do gwałtownej sprzeczki, gdyż Aga zażądała zbyt dużej sumy. Nie panując nad sobą, p. B. uderzył ją w rękę i wówczas rozegrała się przykry scena.

Życie z... przerwami

Siraszne przebudzenie w grabie tych, którzy popadli w letarg

Sensacyjny wypadek miał ostatnio miejsce w Nowym Jorku. Niejaka Amalja Redino, żona kupca, dostała ataku sercowego. Wezwany lekarz stwierdził ciężki stan chorej, poczem przewiózł ją do szpitala, gdzie przed zakończaniem życia zakończyła życie. Fakt ten ustalił przybyły naczelnny lekarz. Wydawszy odpowiednie zlecenia swemu asystentowi, lekarz opuścił pokój.

Asystent, pozostawszy samotnie, miał zamiar spisać akt zejścia, gdy nagle usłyszał westchnienie. Przypomniałszy sobie, że nieraz zbyt pochopnie stwierdzało śmierć pacjenta, asystent zbliżył się do łóżka i ponownie zbadał Redino. Ale i tym razem nie uległo wątpliwości, że kobieta zmarła.

Po upływie pięciu minut, asystent znów usłyszał westchnienie. Ogarnęło go przerażenie. Drżąc nerwowo, asystent wybiegł z pokoju i sprowadził naczelnego lekarza.

Rozpoczęły się nowe badania przy pomocy przemysłowych przyrządów i okazało się, że Redino żyje, ale zapadła w sen letargiczny. Tegoż dnia wieczorem, Redino obudziła się. Choroba sercowa rozwijała się jednak w szybkim tempie i w niespełna 3 tygodnie Redino naprawdę zmarła.

Wypadek powyżej opisany błędnie wobec całego szeregu innych, powstałych właśnie na tle letargicznego snu.

Swego czasu mieszkanka Nowego Jorku, Anna Lee, zapadła na dziwną chorobę. Traciła z dnia na dzień siłę, chudła, a codziennie wzywani lekarze nie mogli postawić żadnej diagnozy.

Pewnego dnia chora przestała oddychać. Na alarm stawili się dwaj lekarze, którzy ustalili, że Lee zmarła.

Rozpacz rodziny była straszna. Rozgrywały się wprost nieludzkie sceny, gdyż nie dopuszczano do pochowania zwłok. Dopiero po upływie 5-ciu dni zwłoki Anne Lee ułożono w szklanej trumnie i pochowano w rodzinnym grobowcu.

Wieczorem wspomnianego dnia dozorca cmentarny przechodząc kolo grobowca, usłyszał cichy jęk. Jakby ktoś wołał o pomoc. Jęk był jednak tak niewyraźny, że dozorca sądził, iż padł ofiarą halucynacji. Po chwili jęk powtórzył się, tym razem silniejszy. Dozorca zaalarmował służbę, wezwano lekarza i w jego obecności otworzono trumnę. Jakiś zdziwienie ogarnęło obecnych, gdy ujrzeli, że zmarła... żyła! Natychmiast przewieziono ją do szpitala, gdzie przeżywała 2 tygodnie.

W 15 miesięcy później p. Lee urodziła zdrowego chłopca, który w wiele lat później wstąpił się jako generał Robert Lee.

Niemniej wstrząsający fakt rozegrał się przed 11 laty, ściślej w kwietniu 1921. Pośrednik handlowy, White zmarł i w myśl testamentu, znalezione w jego mieszkaniu, ciało jego miało być spalone. Zwłoki przewieziono do krematorium.

W nocy dozorca obchodząc pokój, gdzie na marach spoczywały zwłoki wielu zmarłych, usłyszał wołanie o pomoc. Okazało się, iż pomocy wzywał. White. Zdjęto go natychmiast z mar i odwieziono do domu.

Tragicznie za to zakończył się wypadek w wspomnianem krematorium. Na ulicy znaleziono zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny. Przewieziono je narazie do pobliskiego krematorium. I oto w nocy nieznanomy... obudził się.

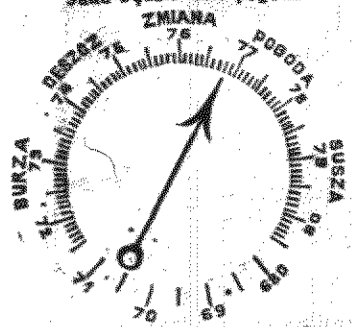
Ujrzawszy, że leży przy trupach, dostał rozstroju nerwowego. Nazajutrz służba się przekonała, że nieznanomy żyje. Spoglądał on na obecnych błędnym wzrokiem i w pewnej chwili rzucił się na jednego z dozorców. W porę obezwładniono go. Jak później ustalono, tajemniczy „trup” dostał pomieszania zmysłów.

Kup dzisiaj numer

„Wesołych Wiadomości”

CENA TYLKO 10 GROSZY

LISTOPAD
10
 Czwartek
 Dziś: Andrzej
 Jutro: Bartłomiej
 Wsch. s. g. 6 m. 47
 Zach. s. g. 15 m. 55
 Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:
 Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Związku Uczestników b. 1-go korpusu W. P. na Wschodzie
 Zarząd Związku zwołuje na dn. 20 listopada rb. (w niedzielę) na godz. 17-ą (5 popoł.) w sali „Cresovia” przy ul. Narutowicza Nadzwyczajne Walne Zebranie członków związku w Grodnie z następującym porządkiem dziennym:
 1) Zagajenie i wybór prezydium Walnego Zebrania,
 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania,
 3) Sprawozdanie Zarządu,
 4) Wybór Komisji Rewizyjnej,
 5) Wolne wnioski.
 W razie nieprzybycia na oznaczoną godzinę dostatecznej ilości członków — Zebranie odbędzie się o godzinie 17.30 tegoż dnia bez względu na ilość obecnych.

Bacność legjonistów!
 W niedzielę 13 bm. Nadzwyczajne Walne Zebranie w kasynie Ofic. o godz. 11-ej.

Dźwiękowiec **Polonia**
 Pocztowa 4
 dramat z życia cyrkowców
ARENA
namietności
 w r. gl. s. gwiazda Liana Hald i pogromca lwów O. Marlon ze współludź. trupy akrobata napowietrznych wszechświatowej sławy „5 Artonis”
 Popular. piosenka: „Ty moje kobieciatko”
 pocz. seans: 18¹⁵, 20¹⁵, 22¹⁵
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**
 Dominikańska 26
DZIESIĘCIU
Z PAWIĄKA
 bohaterka epopeja z walki narodu 1906 r.
 w r. gl. Adam Brodzisz, Zofia Betycka, K. Lubieńska, Bog. Samborski i Józef Węgrzyn.
wstęp 70 groszy

Kino **PALACE**
 Orzeszkow. 13
 Dram. na tle stosunków społecznych w dobie inflacyjnej
Dama pod maską
 w rol. gl. Dita PARLO A. Marchal i Włodzimierz Gajdarow
wstęp 49 gr.
 Seans o g. 6, 8, i 10¹⁵

Rozszerzenie terenów miejskich jest koniecznością, bez względu na interes ziemian

Kresy są przedmiotem zainteresowania władz centralnych i można się mylić, sądząc, że Warszawa zapomniała o nas. Ostatnio z ramienia Minister-

stwa Robót Publicznych przybył do Grodna naczelnik inż. Niedzielski, specjalnie dla zapoznania się z rozbudową miasta, jego pracami pomiarowe-

mi i regulacyjnymi. P. inż. Niedzielski zwiedził najbliższe okolice Grodna, stwierdził przytem, że do terenów miasta należy bezwarunkowo włączyć Łosośne, Folusz, Augustówek, Karolin, Kielbasin st. kol. Łosośna, Rumłówek, Poniemuń, Ostrówek wraz z lasem t. zw. Sekretem, Kaplicę Wielką, Przesiółkę, folw. Pyski, tak by tereny miasta Grodna sięgały poza Grodnem w promieniu 4 km.

Czego rolnicy powinni żądać od Władz Państwa w ramach możliwości

Najpotężniejsza warstwa społeczeństwa, rolnicy, chcąc widocznie zaakcentować znaczenie swego istnienia, charakteryzującą bezwarunkowo potęgę urządzającą sjezd w dniu 11 listopada o godz. 1 p. p. w Domu Żołnierza.

Ważącymi do dyspozycji Władz Państwa środkami racjonalnego rozwoju i działalności spółdzielni rolniczych, jako najważniejszego czynnika, mogącego wpłynąć najwydatniej na potaniecie i udostępnienie kredytu w rolnictwie, jak również na zmniejszenie rozpiętości pomiędzy cenami osiaganymi i płaconymi przez ludność wiejską

Zjazd będzie poprzedzony prelekcją p. Terlikowskiego. 1. a) dalszego obniżenia stopy procentowej — w szczególności bezwolonej stopy bankowej i prywatnej, przy zastosowaniu redukcji kosztów pośrednictwa kredytowego;

4) Obniżenia taryfy przewozowej P. K. P., która ustalona na podstawie wysokich cen w roku 1927-28 utrudnia obecnie obrót produktami rolnymi i pośrednio obciąża nadmiernie warsztaty rolne.

b) konwersji zamrożonych kredytów krótkoterminowych i średnioterminowych, udzielonych rolnikom i spółdzielniom rolniczym;

5. Przeprowadzenia, wzorem Państwa, jaknajdalej idących oszczędności w gospodarce instytucji komunalnych, co powinno doprowadzić do zmniejszenia pobieranych opłat i podatków przez te instytucje, a w szczególności do wydatnego zmniejszenia i ujednostajnienia wygórowanych opłat samorządów miejskich, obciążających handel produktami rolnymi.

c) konwersji kredytów długoterminowych, udzielonych rolnikom i spółdzielniom rolniczym na dłuższy okres amortyzacji z jednoczesnym obniżeniem ich stopy procentowej.

6. Reformy systemu ubezpieczeń społecznych i rzeczowych, w kierunku zmniejszenia wynikających stąd obciążeń dla warsztatów rolnych.

2. a) dalszego racjonalnego obniżenia cen towarów przemysłu fabrycznego, niezbędnych w produkcji i dla konsumpcji rolniczej, w szczególności cen związanych z jeż. monopolami państwowymi i prywatnymi;

7. Utrzymania w okresie przejściowym dotychczasowego systemu środków polityki gospodarczej, mających na celu podtrzymanie cen produktów rolnych tak równo hodowlanych, jak i roślinnych i wzmocnienia tego systemu w odniesieniu do tych gałęzi wytwórczości rolnej, które zarówno z uwagi na swe dodatnie warunki naturalne, jak i gospodarcze, będą miały w przyszłości możliwość współzawodniczenia na zagranicznych rynkach zbytu z towarem pochodzącym z innych krajów.

b) ustawowego uprzewilejowania w dostawach dla przemysłu fabrycznego i państwowego krajowych surowców pochodzenia rolniczego;

3. Poparcia wszelkimi, sto-

Było ich troje

Nic nie wskazywało na to, że więzy przyjaźni dwóch rówieśników, Roszkowskiej Bronisławy i Jurkiewiczówny Stanisławy pękną pod brzmieniem oskarżenia o przywłaszczenie różności z działu damskiej konfekcji.

Dość że Jurkiewiczówna nie bacząc na dawną przyjaźń złożyła w policji zameldowanie.

Oto Jurkiewiczówna Piaskowa 7 odchodząc do szpitala oddała, na przechowanie Roszkowskiej, Prochowa 5, różne rzeczy, w tem sukienkę cielistego koloru, halkę białą jak śnieg, koszulkę damską i coś tam jeszcze.

Ostatnio obie dawne przyjaciółki stanęły przed Sądem z przeciwnych stron. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego Roszkowska skazana została na 14 dni aresztu za przywłaszczenie tych cennych dla dam części garderoby. Na mocy amnestji kara została jej darowana, lecz zdaje się na dawną przyjaźń amnestja wpływu nie wywrze.

Po powrocie ze szpitala Jurkiewiczówna zwróciła się do koleżanki z żądaniem zwrotu pozostawionej garderoby. Nie przypuszczała nawet, że taką ją spotka zawód. Okazało się bowiem, że przyjaciel Roszkowskiej niejaki Kawecki, przeno-

sząc rzeczy Jurkiewiczówny na nowe miejsce „obowiązku” czy to zapomniał w liczbie innych, zabrać rzeczy pozostawionych na przechowanie, czy jak twierdzi poszkodowana poprostu je sprzedał.

Dość że Jurkiewiczówna nie bacząc na dawną przyjaźń złożyła w policji zameldowanie.

Program Uroczystości Obchodu 11 listopada
 10 listopada
 godz. 19 — capstrzyki orkiestr wojskowych, po ulicach miasta i pod pomnikiem Wolności — Przedstawienie w Domu Żołnierza, poprzedzone przemówieniem prof. Budzanowskiego i zabawa dla żołnierzy.

11 listopada
 godz. 7 — Hejnał z wieży kościoła Garnizonowego,
 godz. 9 — Nabożeństwa w świątyniach niekatolickich,
 godz. 10 — Nabożeństwa w innych kościołach z udziałem szkół, delegacji, wojska, organizacji w kościele Farnym. Po nabożeństwie defilada.
 godz. 14 — Wyświetlanie filmu w kinie Polonia i przemówienie mec. Lobmana,
 godz. 15 — Wyświetlanie filmów w kinach Apollo i Świątówidzie przemówienie pp. Ziemia i Luckiego,
 godz. 16 — Przedstawienie w Teatrze Miejskim dla młodzieży z przemówieniem dyr. Adlera,
 godz. 20 m. 15 — Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim z przemówieniem mec. Zaboklickiego.

Przedstawienie w Domu Żołnierza dla podoficerów i urzędników D. O. K. III.

Z Teatru Miejskiego
 W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.
 W piątek 11 b. m. uroczyste przedstawienie „Zemsty” w reż. dyr. Opalińskiego, w pierwszorzędnej obsadzie z p. p. M. Mrowińska, W. Parniewska, dyr. Opalińskim, W. Dąbrowskim, T. Wołowskim i W. Czyżewskim w rolach głównych i z p. p. R. Czapliskim, E. Dąbrowskim i J. Małgorzewskim w rolach pozostałych. Początek o godz. 8. 15. Popoł. o 4-ej „Zemsta” dla młodzieży szkolnej.

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego „Cień” Nietcode-miego.

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIENSKIE

Zabawa Z. P. U. A. W.

Zarząd Koła Okręgowego Związku Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej w Grodnie z okazji Święta Niepodległości urządził w dniu 10 bm. o godz. 8-ej wieczorem zabawę taneczną w lokalu Grodzieńskiego Klubu Sportowego „Cresovia” przy ul. Narutowicza № 4.

Na zabawę tą są proszeni Koleżanki i Koledzy Z.P.U.A.W. jak również Członkinie i Członkowie Klubu „Cresovia” oraz wprowadzeni przez nich goście. Dochód z zabawy zostanie przeznaczony na cele kult.-ośw. i w. f.

Oddzielne zaproszenia wysyłane nie będą.

Tam było coś wyjątkowo dziwnego

P. Perec Naum zameldował policji o przywłaszczeniu przez p. Janczurewiczową Pelagję okna i tapet.

Widocznie jest to sprawa mieszkaniowa, a takie wypadki bardzo często sprawiają ludziom dużo przykrości.

Kino Polonia Anons!

W piątek 11 b.m. WIELKA PREMIERA! Dawno oczekiwany film p.t.

Wolne Dusze
 w rol. gl. NORMA SHEARER i LIONEL BARRYMORE

Obiady domowe

abonament 40 zł. miesięcznie z 3 sutychnych dań, bogatą w witaminy.
 Kuchnię zupełnie nowoczesną prowadzi sama właścicielka. Na żądanie djety, oraz całodzienne utrzymanie.
Ul. Orzeszkowej 28 m. 2.

Za gotówkę 15% rabatu
SKLEP RADJOWY
Linnik
 Dominikańska 1, tel. 186
 na raty poleca na raty
za 190 zł.
 3-lamp. (Phillips'a) odbiornik radjowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym
na 19 miesięcy
 po 10 zł. x11
 Za gotówkę 15% rabatu

Swetry, pulowery, pończochy, skarpetki, szale i t. d.
 w dużym wyborze są na składowi Firmy
Józef Miko
 8x GRODNO,
 Dominikańska 19

„Światowid” Pocz. punktualnie g. 6, 15, 8 i 10.
Grodno, Brygidzka 2 Najwspanialszy film świata!!!
 Ernesta Lubitscha oparty na rzeczywistych wydarzeniach p.t.
Człowiek którego zabiłem
 w rol. gl. Nancy Carroll, Philips Holmesa i L. Barrymore
 Film, który zdumiewa kreacjami aktorskimi i film, który bezwzględnie musisz zobaczyć!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydyza-Szajłoga Nr. 8 Redaktor przyjmujący od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięczna z odroczaniem do domu i samiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
 CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 80 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko, Druk: Jeleński i Reche Grodno Rydyza-Szajłoga 6,